"Drzewa też"

Nie wiedziałam, że drzewa też
boją się zamierania na jesień.

Zawsze myślałam, że ilość ich doświadczeń chroni je przed strachem przemijania.
Że są pełne mądrości,
a mądrość ta jest zawsze
wesoła i pełna nadziei,
daleka od smutku czy strachu.

Przecież dla tych, którzy doświadczyli tak wiele, cykle życia powinny być czymś oczywistym, pozbawionym emocji.

Że drzewa są jak ciepła babcia, którą wszystko łamie w kościach i boli, ale ona, pogodzona z losem, uśmiecha się łagodnie do swoich wnucząt, powtarza "jest dobrze, jest dobrze".

Że są ja buddysta, który siłą woli potrafi ogrzać nagie ciało przykryte mokrym ręcznikiem w mroźny dzień.

Że rzeczywistość ich nie dotyka
w taki sam sposób jak mnie.

Ale moja siostra Lipa boi się śmierci.

I kiedy mówię jej
niedługo znów będzie wiosna,
znów ożyjesz, z nową energią

odpowiada mi chłodno
być może,
ale teraz
jest teraz.
I teraz czuję strach
i zapadam się w sobie.
Potrzebuje skupić się na sobie, zejść aż do korzeni, odrzucić to co zbędne.
To czas dla mnie.

I stoję i patrzę jak ta ogromna, rozłożysta lipa skula się w sobie,
jakby chciała położyć się i zwinąć w kłębek,
aby ciepła ziemia wchłonęła ją i przykryła,
aby w bezpiecznym schronieniu mogła doczekać
do wiosny.

Nie wiedziałam, że drzewa też
boją się zamierania na jesień.

Ewa Maria Hordejuk